

Po górach, dolinach...



Informator parafialny

Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 34 (585) 21 sierpnia 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XXI NIEDZIELA ZWYKŁA

Pan jest między nami i stawia nam to samo pytanie: „Za kogo ludzie mnie uważają?”

Panie, Jezu Chryste, wielu mówi o Tobie, że jesteś jedną z mitycznych postaci, osobą, którą w czwartym czy piątym wieku wymyślił jakiś mnich. Niektórzy uważają, żeś żył rzeczywiście, ale byłeś dziwnym marzycielem religijnym, który chciał uczynić świat bardziej sprawiedliwym... Ale to Ci się nie udało, ponieważ według Twojej nauki nie da się żyć, nie da się jej wprowadzić w czyn. Masz również takich swoich adoratorów, którzy czczą Cię jako genialnego myśliciela i sympatyzują z Kościołem, który zachowuje Twoje nauczanie, wyjaśnia je i aktualizuje w odniesieniu do naszych czasów.

Są jeszcze inni, którzy widzą w Tobie rewolucjonistę o największych sukcesach, jaki kiedykolwiek żył na świecie, który zerwał pęta niewolnictwa i milionom pomógł osiągnąć wolność, a przy tym przelał tylko jedną jedyną krew ludzką — tę swoją. Są i tacy, którzy mówią o Tobie, że jesteś jednym z proroków, których Bóg posyła - jak Eliasz i Jeremiasz. A nawet jeszcze większym...

Jak więc widzisz, Chryste, wszyscy o Tobie myślą i mówią tylko, i tylko jako o człowieku.

Z drugim pytaniem Chrystus zwraca się wprost do nas: „A wy za kogo mnie uważacie? Wy, którzy teraz jesteście tutaj i którzy mnie słuchacie?”

Dlaczego pytasz, Panie Jezu? Czyż nie słyszysz, jak głośno już dwa tysiące lat śpiewamy i recytujemy z Piotrem i jego następcami na każdym niedzielny i świąteczny zgromadzeniu mszalnym: „Wierzę w jednego Pana, Jezusa Chrystusa, Syna Bożego Jednorodzonego, który z Ojca jest zrodzony przed wszystkimi wiekami. Bóg z Boga, światłość ze światłości, Bóg prawdziwy z Boga prawdziwego... współistotny Ojcu... On to dla nas ludzi i dla naszego zbawienia zstąpił z nieba...”

Tak, Chrystus słucha tego naszego świątecznego wyznania wiary... Ale chyba nie wszystko Mu się podoba... Niektóre głosy w tym naszym zgromadzeniu brzmią fałszywie. Dlatego kieruje swój wzrok na każdego z nas i patrzy na nasze twarze. Na każdego poszczególnego... I każdego osobiście pyta: A ty za kogo mnie uważasz... Ty, na którego teraz patrzę? I ty obok? Kim jestem dla ciebie? Co mówisz o Mnie? Co mówisz swoim

życiem i swoim słowem ludziom, z którymi się spotykasz? I co powiesz mi teraz w oczy, Mnie, który wszystko zna...? Czy ja jestem dla ciebie Jezusem z Nazaretu, Chrystusem?

Ja rozpaczliwie milczę, a On kontynuuje dalej: Jeśli nie jestem wymysłem jakiegoś mnicha średniowiecznego, *nie jestem marzycielem religijnym, ale realistą, wg którego nauki żyło wielu świętych, jeśli również nie jestem tylko genialnym myślicielem czy światowym rewolucjonistą, którego narodzenie zapoczątkowało nowy sposób liczenia czasu, jeśli jestem kimś więcej niż którykolwiek z proroków... Jeśli jestem Chrystusem - Mesjaszem, Bogiem, który cię stworzył i do tego stopnia umiłował, że dla ciebie przyjął ludzkie życie i śmierć, który będzie cię kiedyś sądził, aby cię nagrodzić lub ukarać - dlaczego więc dajesz pierwszeństwo swojej wygodzie, bogactwu i swoim grzesznym upodobaniom? O opinię ludzką dbasz więcej niż o moją naukę i o moje przykazania! Jeśli tak sobie poczynasz, wyznajesz wprawdzie swoją wiarę słowami, ale czynami i życiem jej zaprzeczasz. Posłuchaj wreszcie mojego apostoła Jakuba: „Wiara bez uczynków jest martwa...” Wiara, która przejawia się jedynie w słowach, równa jest niewierze.*

Panie, Jezu Chryste, my, słabi, niekonsekwentni i niecałkowicie szczerzy Twoi chrześcijanie, teraz zupełnie szczerze prosimy Cię, zmiłuj się nad nami i przebac nam przepaść, która jest między naszą wiarą a naszym życiem. Pomóż nam swoją łaską pozbyć się tej dwulicowości, tego złego i bardzo grzesznego przeczenia sobie.

Ks. Andrzej

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Iz 22,19-23

Psalm: Ps 138,1-3.6.8

II czytanie: Rz 11,33-36

Ewangelia: Mt 16,13-20

Korony dla Matki Bożej

Na dzień przed swoją śmiercią Jan Paweł II poświęcił złote korony dla Matki Bożej i Dzieciątka Jezus z Jasnogórskiego Obrazu. Ceremonia złożenia koron na Jasnogórskim Ołtarzu Matki Bożej odbędzie się 26 sierpnia podczas centralnych uroczystości związanych z jubileuszem 350. rocznicy obrony Jasnej Góry przed Szwedami.

Jasna Góra przyjęła ten dar jako testament Ojca Świętego, który swoje życie i pontyfikat zawierzył Matce Bożej. Ks. abp Dziwisz podkreślił, że jest to wyraz wdzięczności papieża za cały pontyfikat i dowód jego miłości do Maryi. Prezentacja koron odbyła się podczas Sumy pontyfikalnej na jasnogórskim szczycie 3 maja w uroczystość Matki Bożej Królowej Polski. Mszy św., w której uczestniczyło ponad 50 tysięcy wiernych przewodniczył ks. kard. Franciszek Macharski. Homilię wygłosił ks. kard. Józef Glemp, Prymas Polski.

Oprócz koron dla Jasnej Góry 1 kwietnia Jan Paweł II poświęcił także bliźniacze korony dla wizerunku Maryi z kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej w podziemiach Bazyliki św. Piotra. Następnego dnia koronował go ks. kard. Marian Jaworski.

Jan Paweł II zmierzał ofiarować korony dla Pani Jasnogórskiej, a jego choroba przyspieszyła tę chwilę. W datowanym 1 kwietnia liście do generała Zakonu Paulinów ojca Lzydora Matuszewskiego napisał „Błogosławię i ofiarowuję nowe korony dla Jasnogórskiego Wizerunku, jednocząc się w duchu z paulinami, stróżami Sanktuarium i z wszystkimi Pielgrzymami. Zawierzam naszą Ojczyznę, cały Kościół i siebie samego Jej matczynej opiece. Totus Tuus.” Właśnie te łacińskie słowa, znajdujące się w herbie Jana Pawła II, wygrawerowano na papieskich koronach dla Maryi. Jak wyjaśnia ojciec Kamil Szustak, sekretarz przeora „słowa „cały Twój” to szczególny znak obecności Ojca Świętego”. W wykonaniu koron zastosowano symbolikę orłów piastowskich i lilii andegaweńskich nawiązującą do polskiej tradycji Piastów i Jagiellonów. Lilie są znakiem herbowym św. królowej Jadwigi, która była drugą fundatorką Jasnej Góry razem ze swym mężem królem Władysławem Jagiełłą.

Wraz z koronami Ojciec Święty podarował złoty pierścień papieski, który wręczany jest nominowanemu kardynałom. Wyryto na nim scenę z Ewangelii wg św. Jana: obok Ukrzyżowanego stoją św. Jan i Matka Boża oraz słowa Pana Jezusa „Oto Matka Twoja”. Zgodnie z wolą Jana Pawła II pierścień został wmontowany w koronę obok napisu Totus Tuus.

Korony Jana Pawła II są trzecimi koronami papieskimi ofiarowanymi Matce Bożej Jasnogórskiej. Po raz pierwszy papieskimi koronami ikonę koronował 8 września 1717 roku biskup chełmski ks. bp Krzysztof Szembek. Była to pierwsza ceremonia koronacji poza Rzymem. Korony Kapituły Watykańskiej podarowane przez papieża Klemensa XI zostały skradzione sto dziewięćdziesiąt lat później, dlatego Pius X postanowił ofiarować nowe wysadzone brylantami i rubinami. Cudowny obraz 22 maja 1910 roku ponownie koronował ksiądz biskup ordynariusz Stanisław Zdzitowiecki. I to właśnie korony Piusa X znajdują się do dzisiaj na cudownym obrazie.

Oprócz papieży ofiarodawcami koron dla Obrazu Jasnogórskiego byli także polscy królowie i królowe między innymi: Władysław Jagiełło czy Eleonora, żona Michała Wiśniowieckiego. Po raz pierwszy miało to miejsce w XV wieku. Natomiast w 1966 roku z okazji Milenium Chrztu Polski bracia franciszkanie z Niepokalanowa wykonali korony „milenijne”. Było to wotum

dziękczynne Bogu za chrzest Polski i opiekę Matki Bożej nad naszą ojczyzną. A każde koronowanie to potwierdzenie wyboru Maryi jako Matki i Królowej.

Obok koron w sanktuarium znajdują się również inne dary Jana Pawła II dla Najświętszej Maryi Panny. Najwyższe odznaczenie papieskie Złota Róża, którą przekazał Ojciec Święty 4 czerwca 1979 roku. Umieszczono ją obok obrazu w kaplicy Matki Bożej. Od ponad roku znajduje się tam też pas sutanny przestrelony podczas zamachu na Jana Pawła II i ofiarowany przez niego w 1983 roku jako wotum za ocalenie życia. Wśród darów są również: kielich; ornat, który używał na Jasnej Górze oraz ... rower ofiarowany Ojcu Świętemu przez mechanika włoskiej drużyny kolarskiej. W imieniu papieża w 1980 roku przywoziła go pielgrzymka kolarzy z sanktuarium maryjnego w Monte Berico koło Vicenzy.

za Kai

Bezsensowna śmierć brata Rogera

90. letniego brata Rogera z Taizé zamordowała 36. letnia Rumunka, prawdopodobnie chora psychicznie. Do tragedii doszło 16. 08. o godz. 20⁴⁵, gdy bracia i goście (ok. 2.5 tys. osób) Wspólnoty zgromadzeni byli na wieczornej modlitwie.

Kobieta, która zaatakowała brata Rogera wtargnęła na środek świątyni, w miejsce, w którym tradycyjnie gromadzili się zakonnicy wraz z założycielem Wspólnoty. Pozostawał on jak zwykle z tyłu grupy współbraci, zatopiony w modlitwie - deklaruje brat Emil, rzecznik prasowy Wspólnoty. Większość zakonników nie spostrzegła zbliżającej się kobiety, gdyż była odwrócona plecami. Usłyszeli natomiast krzyk.

- Brat Roger siedział, a gdy podbiegliśmy do niego spostrzegliśmy, że jest poważnie ranny, a krew silnie broczy. Następnie szybko przetransportowaliśmy go do domu - opowiada brat Emil. Dodaje, że brat Roger został ugodzony nożem w gardło oraz prawdopodobnie też i w plecy.

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 23 sierpnia o godz. 14.00 w kościele Pojednania w Taizé.

Ciało Brata Rogera zostanie złożone do grobu na niewielkim cmentarzu w tej burgundzkiej wiosce, na którym spoczywają już inni zmarli bracia ze Wspólnoty z Taizé.

Rzecznik prasowy Wspólnoty, Brat Emil wyjaśnił, że pogrzeb odbędzie się dopiero po zakończeniu XX Świątynnych Dni Młodzieży, aby mogli w nim uczestniczyć bracia Wspólnoty, którzy towarzyszą młodemu obecnym w Kolonii.

Mateusz Gadacz eSPe

Sens życia...

Na pytania natury egzystencjalnej człowiek wierzący odpowie z łatwością. On wie, że jego życie jest cząstką wielkiego planu, który swoje urzeczywistnienie znajdzie po śmierci. Istnieje więc dla każdego najwyższego celu. Takie postrzeganie zmienia świat w scenę teatralną, ludzi - w aktorów, a Boga stawia w roli reżysera, który każdemu z nas przeznaczył odpowiednią rolę. Koncepcja ta wydaje się stokroć lepsza od przeświadczenia o chaosie i braku celowości w świecie, które co jakiś czas wygłaszają wielcy myśliciele (np. Schopenhauer).

Ale czy prawdziwy sens życia można odnaleźć tylko w religii? Jest przecież wielu, którzy, pomimo braku wiary, czują się spełnieni i pełni radości życia. Z drugiej strony mamy ludzi religijnych doświadczających nierzadko poczucia bezsensu, pomimo wszystkiego, co przeznacza im Bóg. Gdzie tu sens i logika?

II Przegląd Twórczości Młodzieżowej Nowa Forma

Stereotypy mają do siebie to, że bardzo trudno z nimi walczyć i często są wypracowane na podstawie nie mających potwierdzenia w rzeczywistości ogólników. Stereotyp młodzieży popsutej, bez celu w życiu nie jest inny. Przegląd Twórczości Młodzieżowej Nowa Forma jest naszą bronią do walki z tym stereotypem, o którym powiedzieć, że jest krzywdzący, to za mało. Młodzież nie jest znudzona, zdegenerowana. Wprost przeciwnie. To ludzie kreatywni, wrażliwi artystycznie, posiadający horyzonty szerokie i otwarte na to, co świat im oferuje. A to, że często oferują zepsucie...

Rok temu wpadliśmy na pomysł prosty w założeniach, ale zarazem karkołomny w realizacji. Dajmy tym młodym ludziom szansę pokazania, tego co tworzą i czym imponują swoim rówieśnikom. Niech oni sami pozrywają wszystkie niesłusznie im doczepione etykiety. Dzięki naszej determinacji, młodzieńczemu entuzjazmowi i ogromnej wyobraźni wcieliśmy w życie ten pomysł, po drodze przechodząc mnóstwo przeszkód, o których istnieniu nie mogliśmy nawet mieć pojęcia. Na szczęście znaleźli się ludzie życzliwi, którzy nas wsparli i bez których byłibyśmy tylko miotającymi się zapaleńcami owładniętymi szaloną ideą organizacji imprezy.

28. sierpnia na Rynku w Ustroniu o godz. 16 ruszyła pierwsza edycja Nowej Formy. Odbędzie się to bez fajerwerków i patetycznej atmosfery, tak często panującej na imprezach kulturalnych w naszym mieście. Liczyła się tylko sztuka i spontaniczność. Przez kilka godzin na scenie, w pobliskiej galerii i parku zaprezentowało się ok. 60 artystów, hobbystów, młodych ludzi, z których znaczna część robiła to po raz pierwszy przed tak liczną publicznością. Byli to muzycy, tancerze, malarze, modelarze, filmowcy, bractwa wojów i wielu innych.

Sukcesem dla nas był fakt, że Przegląd odbył się. Całość podziwiali ludzie młodzi i starsi, wszyscy pozytywnie zaskoczeni poziomem tego, co artyści przygotowali w programie. Słowem, sukces przerósł nasze oczekiwania.

Po zeszłorocznym zakończonym powodzeniem Przeglądzie nie mogło być innej reakcji jak tylko kontynuacja idei i wpisanie w kalendarz letnich imprez drugiej edycji Nowej Formy.

27. sierpnia w amfiteatrze w Ustroniu, w pobliskim Parku Kuracyjnym i w Muzeum Ustrońskim odbędzie się **II Przegląd Twórczości Młodzieżowej Nowa Forma.**

Wszystkich chętnych zapraszamy na godzinę **15⁰⁰** do amfiteatru i gwarantujemy, że bogactwo tegorocznego programu nie pozwoli nikomu przejść obok wydarzenia obojętnie. W czasie trwania Nowej Formy zaprezentuje się około 120 twórców, którzy występować będą na scenie amfiteatru i prezentować swoje dzieła w Muzeum. W Parku Kuracyjnym zbudowana zostanie średniowieczna osada wojów, którzy przedstawią w sposób kompletny kulturę i funkcjonowanie społeczeństw tamtych czasów. Na ścianie Biblioteki Miejskiej dokończona zostanie graffiti, którego pierwsza część powstała w czasie zeszłorocznego Przeglądu. Te i wiele innych atrakcji będzie czekało na wszystkich, którzy zdecydują się spędzić sobotnie popołudnie w Ustroniu w pięknym otoczeniu krajobrazowym i kulturowym. Zapraszamy!

ORGANIZATORZY

Abyś zawsze był zadowolony z tego co masz

Pewien wyznawca hinduizmu każdego ranka i wieczorem zwracał się do swojego boga zasypując go nieustającymi prośbami i życzeniami. Prośby te były bardzo natarczywe i bóg pewnego razu straciwszy już cierpliwość dla swojego wyznawcy powiedział: „Jestem już tak znudzony Twoimi prośbami, że spełnię Twoje 3 prośby - jakiegokolwiek by one nie były - ale potem już nie spełnię żadnej. Proś więc o cokolwiek chcesz, ale pamiętaj, tylko 3 prośby”.

Uradowany mężczyzna od razu skierował do swojego boga pierwszą prośbę: „Spraw boże, by moja żona umarła i bym mógł ożenić się z lepszą kobietą”.

Stało się zgodnie z jego życzeniem, żona zmarła. Na jej pogrzeb zaczęli przybywać sąsiedzi, znajomi, przyjaciele, rodzina... Wszyscy wychwalali cnoty zmarłej żony: taka była pracowita, tak dbała o dom, taka uprzejma, a takiej gospodarnej jak ona to trudno znaleźć na całym świecie.

Mąż słuchał z coraz większym zadziwieniem. Pierwszy raz słyszał tyle dobrego o zmarłej żonie. Nigdy nie zauważył, że jego żona miała aż tak wiele dobrych cech... Niepokój zaczął wdierać się do jego serca. Czyż znajdzie na świecie drugą tak dobrą, mającą tak wiele pozytywnych cech kobietę, jak jego zmarła żona? Czy jest gdzieś na świecie taka druga jak ona? Upewniwszy się w sercu, że drugiej takiej jak ta nie znajdzie czym prędzej więc zwrócił się do swego boga prosząc, by przywrócił mu do życia jego zmarłą żonę.

Bóg uczynił jak mężczyzna prosił, ale powiedział: „Pomyśl teraz dobrze co byś chciał, bo została Ci jeszcze tylko jedna prośba...” Mężczyzna zaczął się więc głęboko zastanawiać: „O co teraz prosić? O nieśmiertelność? O zdrowie? O pieniądze?”. Radził się też swoich przyjaciół. Jeden z nich powiedział: „Po co Ci pieniądze, jeśli nie masz zdrowia? Proś o zdrowie.” Drugi powiedział: „Po co Ci zdrowie, jeśli i tak niedługo będziesz musiał umrzeć, proś o nieśmiertelność...” Trzeci znów radził: „Cóż Tobie po nieśmiertelności jeśli nie masz przyjaciół... proś o przyjaciół...” Mężczyzna był zagubiony. Mijały miesiące, lata... a on nie mógł podjąć żadnej decyzji.

W końcu zrezygnowany zwrócił się do swojego boga, by ten pomógł mu podjąć właściwą decyzję. Hinduski bóg, uśmiechnął się do swego wyznawcy i powiedział: „Proś o to, abyś zawsze był zadowolony z tego co masz...”.

Modlitwa za dom rodzinny

Panie, dom, który buduje człowiek jest słaby, nierzadko okaleczony i poraniony. Jesteśmy świadomi, że także i nasze domy są nim naznaczone.

Naucz nas, Panie, spoglądać na nasz dom rodzinny oczyma serca.

Niech nasze oczy dostrzegą w nim, to co ważne i wartościowe.

Tak, Panie, mój dom rodzinny mnie kształtował i dał podwaliny dla mojego rozwoju. Ten dom był gościnny i otwarty na przyjęcie mnie jako daru nowego życia. Troska o mnie, o mój rozwój, o moje doświadczenia i przeżycia pomagały mi wzrastać.

Różne doświadczenia, o Panie, mnie kształtowały i przeżywałam różne zranienia. Potrzeba mi odwagi przyjęcia tego i otwarcia się na przebaczenie i pojednanie. Taka postawa czyni nas przyjaciółmi siebie i innych.

Daj mi odwagę na nie spojrzeć i odkryć ich wagę i znaczenie. Pragniemy wzrastać w tej przyjaźni i ją pogłębiać.

Panie, ucz nas tej bliskości i zażyłości, bądź przyjacielem naszego domu w pojednaniu i przebaczeniu.

Gawęda z przyrodą w tle -

Deszcz sprzyja podróżowaniu

Deszcz sprzyja podróżowaniu w głąb siebie. Taką tezę lansują telewizyjni „przepowiadacze” pogody. Czy tylko na osłode pochmurnych dni ?

Przyznać muszę, że teza jest mi bliska. I to z kilku powodów.

Jej zwolenników poszukam w młodszym przedziale wiekowym .

Małe dziecko wyposażone w kalosze i pelerynkę, a nawet bez nich, z upodobaniem pobrodi w kałuży, jeśli mu tylko pozwolić. Patykiem poruszy wodę pochlapie mrużąc coś do siebie z zadowoleniem lub zdziwieniem, wystawi twarz do deszczu, otworzy oczy, buzię, posmakuje. Podejrzewam , że nie będzie się bało deszczu lecz wyjdzie mu na przeciw.

Pamiętam taki obraz deszczowego dnia z własnego dzieciństwa; pozostał też obraz dziecka za szybą, do której niemal przylgnęło próbując dotknąć deszczu dłonią, a nawet językiem. A gdyby tak wystawić rączkę i zgnać nieco deszczowych kropel, i dopiero wtedy sprawdzić jak smakuje?

W czasie deszczu, w odróżnieniu od człowieka, przyroda ożywia się. Rośliny chłoną, ziemia chłonie, wyłażą ślimaki, dżdżownice, ożywiają się żaby przed i w czasie deszczu. W naturze ujawnia się nowa, tylko na porę deszczową przewidziana płaszczyzna życia. Skąd o niej wiem? Napotykam na jej przedstawicieli gdy wędruję mokrym trawnikiem wśród zadowolonych roślin i próbuję myśleć ich kategoriami; nie kategoriami narażonego na zmoknięcie człowieka .

Gdy dłużej pada, aura sprzyja wycofywaniu się w głąb siebie.

Sprzyja temu niżowa pogoda z wolniejszym tokiem myśli, wyłączenie z prac poza domem, dłuższych spacerów i wycieczek. Poza podróżowaniem w głąb siebie oczywiście. Pozwala ono na chwilę refleksji nad minionym dniem, przemyślenie swoich relacji z bliskimi, planowanie czasu po deszczu a nawet dalszej przyszłości. Przecież potrzebna chwila spokojniejszego dnia, kumulacja energii, a zmiana zajęć korzystnie wpływa na codzienną rutynę, pozwala się zdystansować, wypocząć.

W czasie deszczu lubię jeszcze pomyśleć o wędrowkach, miejscach szczególnie bliskich, powrócić do nich po latach. Deszczowy czas nie musi być zmarnowany lecz przeżyty inaczej, wolniej ale i głębiej niż w aktywnie ruchliwym wyżu . Deszcz czyni człowieka spokojniejszym, wywołując wspomnienia zdolny wzbudzić nostalgię lecz przecież dobrze doświadczać pełni uczuć, pozwolić emocjom się rozwinąć.

Bez irytacji, że obnażył je kapiący za oknami deszcz.

Ciekawa jestem czy właśnie takie sposoby podróżowania w głąb siebie miała na myśli Beata Pawlikowska w deszczowy dzień długo trwającego, czerwcowego niżu gdy potwierdzała i tak oczywistą prognozę.

Barbara Górniok

CHLEB OPOWIADA O SWOIM ŻYCIU

Urodziłem się w piecu - w specjalnym piecu do pieczenia chleba. Było tam bardzo ciepło i nie mogę sobie przypomnieć dokładnie mego początku.

Później zobaczyłem moje siostry i braci: inne bochenki chleba. Nie wyglądały jeszcze tak pięknie jak ja, nie były jeszcze upieczone. Powstałem z wielu ziaren pszenicy. Te zaś zebrał z pola pewien gospodarz. Przyniósł je do młyna i z tych ziaren pszenicy powstała mąka. Z mąki piekarz zrobił ciasto, a potem mnie uformował.

My, bochenki chleba, jesteśmy dla ludzi. Nasza wielka radość jest w tym, że ludzie nas jedzą, że stają się syci. Surowego ciasta ludzie nie mogą jeść, lecz gdy z tego ciasta my się urodzimy w piecach piekarskich, wyglądamy bardzo apetycznie i nadajemy się do spożywania.

Kiedy się więc tak urodziłem, piekarz położył mnie w oknie wystawowym swojego sklepu. Wszyscy winni widzieć jaki jestem piękny. Wszyscy chcieli mnie kupić, chcieli mnie mieć na swoim stole. Do sklepu przychodziło wielu ludzi.

Przyszła również starsza kobieta. Miała smutną twarz, prosiła o jeden bochenek chleba. Znalazłem się w jej rękach. Może pojawi się na jej twarzy uśmiech, gdy poczuje mój smak? - pomyślałem. Gdy mnie położyła na stole, wiedziałem dlaczego jest smutna. Jej czworo dzieci czekało na mnie, były bardzo głodne, najmniejszy chłopiec płakał. Gdy kobieta zaczęła mnie kroić, wszyscy się rozpromienili, a najmniejszy przestał płakać. Pierwszy otrzymał kromkę.

Wiem, że gdy dzień się skończy, mnie już nie będzie. To nic! To uszczęśliwia, że ludzie chociaż przez chwilę stają się radośni i uśmiechają się do siebie. Słyszałem od moich starszych braci i sióstr, że w niektórych rodzinach modlą się przed jedzeniem i dziękują Bogu za chleb. Słyszałem też od nich, że były wśród nas bochenki chleba, które uratowały życie wielu ludzi przed śmiercią głodową. Słyszałem też, co jest bardzo smutne, że niektórzy jedzą chleb bez wdzięczności, bez uwagi, bez radości. Słyszałem od nich o najgorszym, że niektórzy wyrzucają nas do śmieci.

Jestem chlebem, jestem po to, abym pokrzepiał i sycił. Po to są również moi bracia i moje siostry. Przyjmij więc nasze życzenia:

Niech chleb zawsze Ci smakuje!

Uśmiechnij się...

Proszę powiedzieć - wypytuje inspektor policji - w jakich okolicznościach zmarł pani mąż?

-Chciałam zrobić zupę kartoflaną, więc wysłałam go do piwnicy po kartofle. W pewnym momencie usłyszałam, jak spada ze schodów. Gdy przybiegłam, był martwy.

-To straszne. I co pani zrobiła?

-Zupę fasolową!

przysłowia na sierpień

- Gdy w sierpniu z północy dmucha, nastaje zwykle posucha.
- Na świętego Bartłomieja otwiera się siew i knieja.

Z życia parafii



- W niedzielę, 14 sierpnia przy drzwiach kościelnych była kwesta na zorganizowanie półkolonii. Rozpoczęły się we wtorek, wtedy przyszło 32 dzieci, każdego dnia było ich więcej.
- 15 sierpnia o godz. 9⁰⁰ ks. Andrzej Filapek przewodniczył mszy św. w intencji Ojczyzny oraz poległych i żyjących żołnierzy, która rozpoczęła się przy dźwiękach orkiestry „JAS-MOS” z kopalni „Pniówek”..

Witając zgromadzonych w kościele ks. Andrzej wymienił poczty sztandarowe: ŚZZ Armii Krajowej Okręgu Śląskiego w Katowicach oraz Koła w Ustroniu, ustronńskiego Koła PSL, Związku „Solidarność” Kuźni Ustroń oraz OSP z Nierodzimia, Ustronia Centrum, Kuźni Ustroń, Polany i Lipowca. Powitał też obecnych przedstawicieli władz miejskich z Panem Burmistrzem Ireneuszem Szarcem oraz Dyrektora Instytutu Pamięci Narodowej mgr. Andrzeja Sikorę i Prezesa Zarządu Śląskiego Okręgu ŚZZ AK mgr. inż. kpt. Mariana Piotrowicza. Homilię wygłosił ks. Zbigniew Zachorek (czyt. poniżej).

Na zakończenie mszy św. orkiestra zagrała hymn „Boże coś Polskę...” a potem większość obecnych udała się pod Pomnik, gdzie zostały złożone kwiaty.

- Po wszystkich mszach św. księża święcili wianki i zioła, z okazji tradycyjnego wspomnienia Matki Bożej Zielnej.
- Ks. Proboszcz uczestniczył w tym dniu w uroczystości złożenia pierwszych ślubów zakonnych przez naszą parafiankę - siostrę służebniczkę - Barbarę Bujok, która miała miejsce w Katowicach Panewnikach.

Kombatanci, przedstawiciele Waszych organizacji, Wy wszyscy tu - Drodzy - zebrani.

Opowiada młody człowiek: *Pojechałem do Włoch, aby sobie odpocząć i w ciągu kilku dni przeżyłem wiele niezapomnianych chwil. Byłem w pięknych miejscach, spotkałem ciekawych ludzi, przeżyłem czas zachwytu. Ale pewnego dnia przyjechałem na Monte Cassino, aby sobie pozwiedzać. W pewnym momencie stanąłem nad grobami tych, którzy tam polegli - polskich żołnierzy. Czytałem ich imiona, nazwiska i stopnie wojskowe. Wielu z nich miało dużo mniej lat niż ja. Oczywiście wyobraźni chciałem zobaczyć, jak straszna musiała być ta bitwa, jak ciężkie te walki w tym miejscu. Tyle ofiar, tyle krwi, taka cena. Kiedy patrzyłem na mogiły młodych, polskich żołnierzy poczułem najpierw dumę za tych Polaków, którzy mieli odwagę walczyć do końca i oddać to, co mieli najcenniejszego - swoją krew - w walce o wolność. Ale też poczułem wtedy wstyd... Ponieważ zrozumiałem jak mało we mnie tej walki. Nikt mnie nie wzywał, aby wziąć karabin i walczyć o wolność polskiej ziemi, ale poczułem wstyd, widząc jak mało we mnie odwagi, by walczyć z tym, co we mnie małe, by walczyć z tym, co nie pozwala dać świadectwa odwadze, mądrości i miłości do Ojczyzny. Poczułem wtedy wstyd...*

Walka. To mocne słowo. I chcemy teraz przez kilka najbliższych minut pochylić się nad tym słowem. Nie będziemy rozważać walki, która ukazuje ludzką małość - w której człowiek niszczy człowieka, w której chce udowodnić, że czuje się lepszy, że chce więcej mieć, ale przede wszystkim walkę człowieka o wielkie wartości, w której pokazuje swoją wielkość.

Mówiąc o walce, moglibyśmy bardzo długo przytaczać przykłady różnych jej rodzajów. Jedną z nich, chyba najstarszą w historii człowieka, jest walka dobra ze złem; dwóch potężnych sił. Korzeń tej walki tkwi w buncie stworzenia wobec Stwórcy, kiedy to stworzenie mówi „nie”, ja Cię nie będę słuchał, ja sobie zbuduję świat w oparciu o mój pomysł, o moją dumę.

Jakże często możemy widzieć owoce tego świata. Gdyby nie ten bunt, nigdy byśmy nie znali smaku cierpienia, wojny,

walki, choroby i śmierci. Walka zła i dobra będzie trwała do końca dziejów tego świata. I co ciekawe, w tej walce biorą udział nie tylko ludzie, ale także świat duchów - tych złych, które robią wszystko, żeby człowieka przeciągnąć na swoją stronę, żeby tak jak one mówił Bogu „nie”, Ty mi nie będziesz mówił, to ja wiem lepiej!, ale też świat duchów dobrych, które próbują człowieka naprowadzić na mądrą, choć wymagającą drogę w oparciu o Boże wskazówki.

Ale to zaledwie jeden rodzaj walki, jaki możemy widzieć. Inny to ta walka, która dokonuje się we wnętrzu człowieka. Musi ją dziesiątki, setki, tysiące razy wybierać mając do wyboru jedną lub drugą przeciwną wartość. Wtedy musi wybrać, musi o coś zawalczyć. I wtedy niczym w zwierciadle widać to, kim człowiek jest, co w sobie tak naprawdę nosi.

Wreszcie trzeci rodzaj walki - dla nas dziś szczególnie ważny. To typ walki militarnej, kiedy to ludzie stoją przeciwko ludziom, biorą do ręki broń i zaczyna się... wojna. Ile takich walk, takich wojen zapisanych jest na kartach historii. Iluż to ludzi, którzy oddali swoje życie w tych wszystkich wojnach, ileż krwi przeleanej na naszej polskiej ziemi. Ileż cierpienia, ile łez, ile wdów i sierot. Jakże wielką cenę płaci się na wojnie. Tę cenę znacie Wy, Drodzy Żołnierze Kombatanci, i wielu z nas tu obecnych, którzy jeszcze pamiętacie tę tragedię, która na imię ma WOJNA.

Dziś wspominamy jedną z takich bitew, która dokonała się na polskiej ziemi; bitwę określaną mianem CUDU nad WISŁĄ. Długo można by teraz mówić, przedstawiając szczegóły tej bitwy. Warto jednak powiedzieć jedną rzecz, że przed jej rozpoczęciem, kiedy już było wiadomo, że do niej dojdzie, nikt nie dawał Polsce szans na zwycięstwo. Przewaga sił sowieckich była tak zdecydowana, że trudno było nawet marzyć, że się uda.

Latem 1920 roku gen. Tuchaczewski, rozpoczynając ofensywę przeciwko Polsce, tak powiedział, wydając rozkaz 4 lipca: *Na zachód, po trupie białej Polski, do rewolucji światowej.* Po trupie białej Polski. Tacy byli pewni. Tacy byli pewni, że się uda. A celem tej ofensywy była nie tylko Polska, ale zalew Europy reżimem bolszewickim. Taki był ten prawdziwy cel. Lord Edward d'Aberon, jeden z największych mężów stanu, nazwał pogrom bolszewików pod Warszawą 18. *decydującą bitwą w historii świata.* W historii całego świata. W efekcie tego CUDU nad WISŁĄ Polacy nie dopuścili do konsolidacji komunistycznego reżimu w Bawarii, w Berlinie i na Węgrzech oraz do penetracji całego kontynentu europejskiego przez tyranie sowiecką, jak pisał lord d'Aberon. Polacy zwyciężyli. Cudem Polska i Europa zostały ocalone. I nie sposób w tym momencie nie postawić jednego pytania: *jak to się stało?, dlaczego?, dlaczego zwyciężyli?* Wielu powie, to żaden cud. Inni powiedzą - udało im się a jeszcze inni - przypadek. Ale faktem jest, że wielu rosyjskich żołnierzy, którzy przeżyli tę bitwę, mówiło po jej zakończeniu, że widzieli białą postać; postać Kobiety, która swoim płaszczem jakby okrywała stolicę Polski. To samo, co dokonało się w czasie obrony Jasnej Góry - wtedy również mówiono o tej Postaci.

Dlaczego Polacy wtedy wygrali? *Okazał moc swego ramienia, rozproszył pyszniących się zamysłami serc swoich, strącił władców z tronów a wywyższył pokornych.* Nie można o tym nie powiedzieć - Komu zawdzięczamy to zwycięstwo, oprócz bohaterstwa polskich żołnierzy, ich odwagi i ducha walki? Komu zawdzięczamy to zwycięstwo?

Jeden z wielkich, mądrych polskich dowódców - król Jan III Sobieski po zwycięstwie pod Wiedniem tak powiedział: *veni, vidi, Deus vicis - przyszedłem, zobaczyłem, Bóg zwyciężył.* Bóg zwyciężył. Bóg zwyciężył!

Na koniec jeszcze jedno świadectwo; wielkiego Polaka, z którego jesteśmy tacy dumni - Jana Pawła II, który 13 czerwca 1999 r. na cmentarzu Obrońców Ojczyzny w Radzyminie, gdzie pochowani są polscy żołnierze polegli w sierpniu 1920 r., mówił: *choć w tym miejscu najbardziej wymowne jest milczenie, to przecież czasem potrzebne jest także słowo. To słowo chcę tu pozostawić. Wiecie, że urodziłem się w 1920 roku, w maju, w tym czasie, kiedy bolszewicy szli na Warszawę i dla-*

str. 5 ← tego nosząc w sobie od urodzenia dług w stosunku do tych, którzy wówczas podjęli walkę z najeżdżącą i zwyciężyli, płacąc za to swoim życiem i tutaj, na tym cmentarzu spoczywają ich doczesne szczątki, przybywam tu z wielką wdzięcznością, jak gdyby spłacając dług za to, co od nich otrzymałem. Z wielką wdzięcznością.

Ja również z wielką wdzięcznością chylę teraz głowę przed tymi wszystkimi, którzy nie bali się oddać to, co mieli najcenniejszego - swoje życie - w obronie polskiej ziemi. Chylę tę głowę wobec Was, Drodzy Żołnierze Kombatanci, którzy mieliście odwagę walczyć o wolność tej polskiej ziemi. I chylę głowę przed tymi wszystkimi Polakami, którzy kochają tę polską ziemię i którzy nie boją się dla niej uczciwie pracować. Wiem, że wielu jest takich, którzy chcą tylko na niej zarobić, którzy potrafią pięknie obiecywać a potem nic z tych obietnic nie zostaje. Przypomnijmy to sobie jak pójdziemy do urn, żeby wybrać ludzi mądrych a nie tych, co potrafią tylko ładnie obiecywać. Niechaj nie zabraknie ducha wdzięczności wobec tych mądrych Polaków, odważnych Polaków, którzy nie tylko na polskiej ziemi ale na tyłu innych frontach oddali swoje życie za wolność naszą.

Wreszcie na koniec jeszcze jeden Żołnierz, o którym nie można dziś nie powiedzieć. Żołnierz taki nam bliski i tak bardzo potrzebny. Ktoś może się zdziwić, bo to jest Kobieta, ale ta Kobieta była żołnierzem, chociaż nigdy nie wzięła do ręki karabinu ale całe życie walczyła. Walczyła po Jego stronie. Po to, aby nam pokazać na czym polega największe zwycięstwo. Tym Żołnierzem - tak mądrym i tak odważnym - jest Matka Najświętsza. Jej życie to nie była sielanka, ale ciężka walka. Ale potrafiła tę walkę wygrać, idąc wiernie krok po kroku drogą Bożych przykazań, ucząc nas prawdziwego patriotyzmu i tego, na czym polega mądre życie. Ten Żołnierz, ta Matka Najświętsza, jest bliska każdemu z nas. Zwłaszcza tym, którzy może są już zmęczeni tą walką - walką o lepszą Polskę, o lepsze jutro, walką o wierność, o uczciwość - bo ta walka męczy, jest taka trudna, ale trzeba ją podjąć, tak jak podjęli ją ci żołnierze, których groby zobaczył ten młody człowiek tam, na Monte Cassino. Trzeba walczyć, chrześcijanin to żołnierz. To nie ktoś, kto sobie stoi i komentuje, ale to żołnierz, który ma walczyć o wielkie wartości. Który kocha swoją Ojczyznę.

Matka Najświętsza jest z nami. Matka Najświętsza chce nam pomagać w budowie lepszej Polski. Matka Najświętsza kocha tę polską ziemię i każdą i każdego z nas. Niechaj ta prawda - że nie jesteśmy sami, że tak jak pomogła wtedy w 1920 roku tym walczącym tam, chociaż nikt im nie dawał większych szans - tak samo pomoże nam w naszej codzienności, w naszych rodzinach, w tych wszystkich walkach, jakie jeszcze przed nami. Niechaj zagości w naszych sercach ufność. Niechaj zagości ta pewność, że nie jesteśmy sami.

Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy. Jeszcze Polska nie zginęła. Miejmy odwagę walczyć o lepszą Polskę. Taka Ona będzie, jakimi my będziemy.

Matko Najświętsza, Królowo Polski, módl się za nami.

Męska Róża Różańcowa
zaprasza wszystkich członków
Żywego Różańca
na godzinę różańcową
- we wtorek (23. 08) o godz. 17.00

wakacyjni święci

Św. Róża - patronka Ameryki, Filipin i Antyli urodziła się w 1586 r. w Limie, stolicy Peru. Nazywała się Izabela de Florey del Oliva, lecz ze względu na czerwone policzki matka nazwała ją Różą. Imię to nadał jej później biskup przy bierzmowaniu. Róża jest pierwszą świętą kanonizowaną w obu Amerykach. Wychowana do żarliwej wiary, w młodym wieku złożyła Bogu ślub dozgonnej czystości. Kiedy miała 14 lat wstąpiła do III Zakonu św. Dominika. Wyprosiła sobie łaskę współcierpienia z ukrzyżowanym Chrystusem w każdy piątek. Mistyczne zjednoczenie z Bogiem łączyła z posługą bliźnim, idąc do chorych i opuszczonych, szczególnie do Indian i niewolników. W Peru uważana jest za inicjatorkę służby społecznej. Zajmowała się hodowlą kwiatów, haftem i szyciem. Bolała z powodu zubożenia rodziny i przedwczesnej śmierci rodziców, doświadczeń duchowych, dolegliwości fizycznych itp. Znosiła to jako pokutę za grzeszników. Zmarła 24 sierpnia 1617 r. Śława jej świętości sprawiła, że ciało jej dominikanie pochowali w kościele. Klemens IX beatyfikował ją w 1668 r., a świętą ogłosił Klemens X w roku 1671. Ku jej czci budowano wiele kościołów.

Wspomnienie Św. Róży obchodzimy 23 sierpnia

Złote myśli:

„Poza krzyżem nie ma innej drabiny, po której można by się dostać do nieba.”

„Nikt nie narzekałby na krzyż ani spotykające go trudy, gdyby wiedział, na jakiej wadze są odmierzane i jaką w sobie niosą nagrodę.”

JUBILACI TYGODNIA

Małgorzata Domagała
Franciszek
Kramarczyk
Irena Pająk-Pyra
Wanda Łukosz
Bronisław Kołaczyk
Małgorzata Śliż
Felicja Gwozd
Ludwik Gembarzewski
Leon Szuper
Izabela Wójcik
Bogusława Bobula
Mieczysław Walczyk
Małgorzata Fedyk
Helena Torbus
Regina Kobierska
Jerzy Jakubowski



Jubilatom życzymy zdrowia, obfitych łask Bożych oraz radości i spokoju na kolejne lata życia.

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.